Świat MŁODYCH

GAZETA HARCERSKA

NR 78 (2778) | PIĄTEK 28 września 1973 r. | CENA 50 GROSZY

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 WARSZAWA

A nam jest SZKODA LATA...

- ŻEGNALIŚMY JE W BIAŁYMSTOKU
- „SOKOLIKI" WYGRAŁY Z WĘGRAMI
- WIELKI FESTYN I BAL MASKOWY

Opalenizna, nalowskie wyprawy, obozy, niezliczone przygody — wszystko to składa się na niezapomniane wspomnienia z lata. Dzień 21 września zakończył je ostatecznie. Dla około 200 najlepszych zastępowych NAL z całej Chorągwi Białostockiej i kilku tysięcy harcerzy z miasta Białystok ostatnią wielką przygodą tegorocznego lata była impreza pod hasłem: „ZE „ŚWIATEM MŁODYCH" ŻEGNAMY LATO — 73". Podsumowanie wakacyjnych przygód z udziałem władz wojewódzkich i wszystkich organizatorów NAL uświetniło spotkanie dwóch najlepszych zespołów piłkarskich z Węgierskiej Republiki Ludowej i Polski, wielki harcerski festyn i bal maskowy.

C. d. na str. 4–5

WITAMY W STOLICY

Z Ostrowca i Sopotu, Rawicza, Krakowa, Częstochowy, Opola i innych miast i miasteczek przybędą jutro do Warszawy na II Ogólnopolskie Zawody Minikarów dziewczęta i chłopcy ze swymi pojazdami na małych kółkach. Na zawody przybędzie również ośmioosobowa grupa czechosłowacka, która zmierzy się na minikarowej trasie z naszymi reprezentantami.

Organizatorzy zawodów — Dział Nauki i Techniki GK ZHP, „Kalejdoskop Techniki" i „Świat Młodych" serdecznie witają w Warszawie uczestników II Zawodów Minikarów. Życzymy im przyjemnego pobytu w naszej stolicy, sportowych sukcesów na zjazdowej trasie, zacieśnienia między sobą serdecznych więzów przyjaźni.

Naszych czytelników serdecznie zapraszamy na niedzielne zawody (godz. 9 — 13.00) w warszawskiej Agrykoli.

Foto: J. Kasprzak

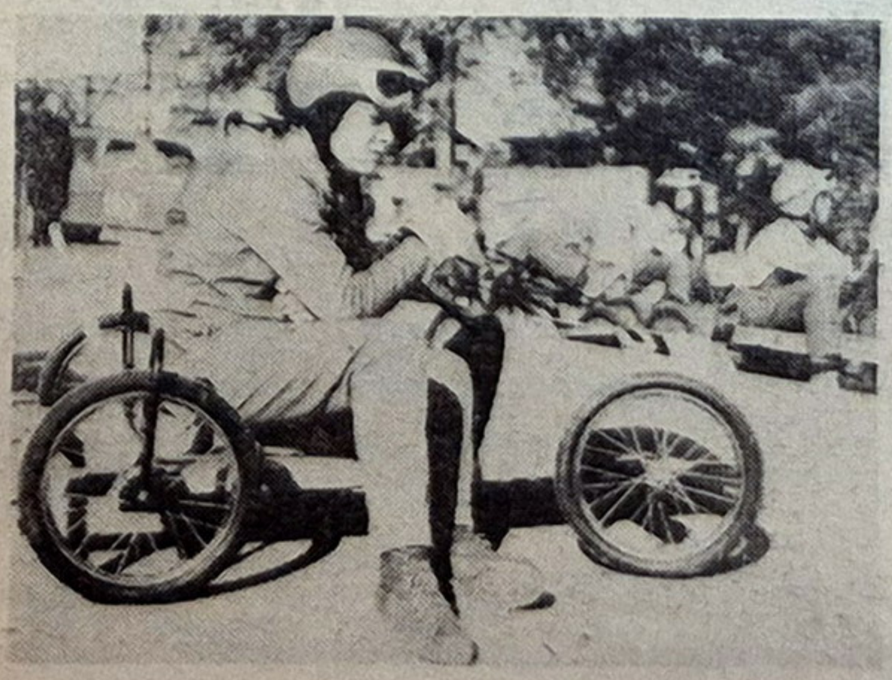

FENOMENY ZŁOTEGO WYBRZEŻA

MĘŻ pod totemem KROKODYLA

MURZYN przepłynął ostatnie metry, stanął wyprostowany na brzegu, ociekając wodą.

— Zaraz przyjdą — powiedział. I rzeczywiście: w kilka sekund później w wodzie ukazały się jakby pnie drzew o chropowatej korze, ledwo widocznej na powierzchni. Ale my wiedzieliśmy — to były krokodyle. Pierwszy z nich, trzymetrowy gad wypełznął powoli na brzeg na swych krótkich nogach, wlokąc za sobą ciężki ogon. Otwierając i zamykając paszczę, uzbrojoną garniturem ostrych zębów, krokodyl podszedł do „opiekuna" i pokornie — jak pies — położył się u jego stóp. Kilka metrów dalej, jakby nigdy nic, czarnoskóre mieszkanki murzyńskiej wioski Paga spokojnie prały w wodzie różnokolorową odzież.

Włoski dziennikarz, Alberto Ongaro i jego kolega fotoreporter Stefano Arcchetti przebywający w Ghanie na Złotym Wybrzeżu słyszeli, że w okolicach miasta Tamale istnieje murzyńska wioska, której mieszkańcy traktują dzikie krokodyle tak, jak traktuje się zwierzęta domowe. Początkowo brali to za wymysły, ale któregoś dnia mieli okazję to sprawdzić.

C. d. na str. 6

Z ROKU NA ROK rośnie liczba wydawanych książek dla dzieci i młodzieży. W przyszłym roku ukaże się prawie 600 tytułów o łącznym nakładzie ponad 30 milionów egzemplarzy. Jak się rozeznać w tej masie, jak wybrać odpowiednią książkę dla siebie? Rzucasz okiem na okładkę, tytuł, nazwisko autora i raczej nie dostrzegasz wydawcy. Tymczasem znajomość wydawnictw może ci zadanie ułatwić. Jest ich wiele. Dziś przedstawiamy ci jedynie warszawskie, które wydają dla ciebie najwięcej książek.

PRZEDSTAWIAMY

WYDAWNICTWA KSIĄŻEK DLA CIEBIE

NASZA KSIĘGARNIA

Instytut Wydawniczy Nasza Księgarnia jest najstarszym (od 1921 r.), największym (prawie 50% książek dla dz. i mł.) i najbardziej zasłużonym (liczne nagrody krajowe, międzynarodowe) wydawnictwem książek dla dzieci i młodzieży. Jego historia wiąże się z walką o rozwój demokratycznej, postępowej szkoły w Polsce, a 30 lat działalności w Polsce Ludowej służy podniesieniu poziomu i wartości artystycznej, zarówno w treści jak i w formie edytorskiej, książki dla młodego czytelnika. Wydaje twórczość autorów polskich, dawnych i współczesnych, przekłady z wielu języków — literaturę piękną i popularno-naukową. Polska klasyka dla młodzieży wychodzi w serii „Złotego liścia", najlepsze książki współczesnych autorów w serii „Klubu 7 Przygód". Istnieje też wiele serii popularno-naukowych np. „Poczty" uczonych, podróżników, wynalazców. Ostatnio ukazały się: J. Broszkiewicza „Mister Di", S. Platówny „Telefon Zaufania", H. Ożogowskiej „Za minutę pierwsza miłość" i popularno-naukowe: R. Kurkiewicza „Pięć żywiołów Arystotelesa", Z. Kielan-Jaworowskiej „Przygody w skamieniałym świecie". W przyszłym roku m. in. ukaże się nowa powieść H. Snopkiewiczowej w formie pamiętnika kilkunastoletniej dziewczynki, I. Jurgielewiczowej powieść pt. „Inna?" z bohaterami popularnej książki „Ten obcy".

RSW PRASA KSIĄŻKA RUCH

BIURO Wydawniczo-Propagandowe RSW Prasa, Książka, Ruch — taka jest obecna długa nazwa wydawnictwa, którego książki znajdujesz w każdym kiosku z gazetami. Nie jest ich mało, bo ponad 90 tytułów rocznie o łącznym nakładzie 5 960 tys. egzemplarzy. Do niedawna były to barwnie ilustrowane książeczki dla młodszych dzieci, teraz ukazało się już wiele tytułów i dla starszych, choćby wymienić znaną czytelnikom „Świata Młodych" mini-powieść M. R. Grońskiego „Kropla deszczu na dłoni" i przeróżne serie np. „Niezwykłe dzieje zwykłych rzeczy" czyli sensacyjne historie dotyczące codziennych przedmiotów, przekazujące wiedzę o różnych sprawach np. o balonach („Przygody latającej bani" B. Orłowskiego) o historii światła od łuczywa do jarzeniówki („Słońce pod sufitem"). Siedmioodcinkowy serial J. Hena „Przeciw diablom i infamisom", serial T. Kwiatkowskiego pt. „Janosik" i sensacyjna seria Joe Alexa „Czarne okręty" — to wszystko są książki przeznaczone dla czytelników kilkunastoletnich. Wydawnictwo ogłosiło konkurs na powieści obrazkowe tzw. komiksy. Komiks o Janosiku jest już w przygotowaniu. Ładna, ciekawa i tania książka — oto główne zasady Ruchu, który wydaje niegrube książeczki w masowych nakładach.

Horyzonty

Wydawnictwo Harcerskie Horyzonty wydaje dla harcerzy i wszystkich nastolatków ponad 80 tytułów o łącznym nakładzie około 3 milionów egzemplarzy. Wydawnictwo powstało w 1958 roku i od początku nastawiło się na zaspokajanie potrzeb i życzeń nastolatków, pomagając im w znalezieniu własnego miejsca wśród ludzi w ciekawym i skomplikowanym świecie. Nieustannie poszukując nowych treści i nowych form wydawniczych stworzyło wiele ciekawych serii i zrealizowało postulaty czytelników wydając oczekiwane przez nich książki, jak np. S. Bratkowskiego „Księga wróżb prawdziwych" i inne wyjaśniające niełatwe problemy współczesnego świata, M. Dańkowskiej „W cztery oczy", jakby podręczny przewodnik po życiu, książki-zabawki jak seria „Nasza Biało-Czerwona", „Zrób to sam", „Wyprawy kpt Łamigłowy", cykliczna powieść obrazkowa H. Chmielewskiego o przygodach „Tytusa, Romka i A'Tomka". Książki dla harcerstwa i o harcerstwie, o tematyce światopoznawczej, literatura piękna, książki pomagające ciekawie spędzać czas, taki jest różnorodny i bogaty plan wydawniczy Horyzontów. Ostatnio ukazały się między innymi książki: E. Niziurskiego „Wybór opowiadań", J. B. Górkiewiczowej „Izydor" (seria „Portrety"), S. Załuski „Izolda czy Małgośka" (seria „Ważne Sprawy Dziewcząt i Chłopców"), „Tytus, Romek i A'Tomek" księga VIII.

ISKRY

Wydawnictwo książek dla młodzieży starszej (po 16 roku życia), część swojej produkcji poświęca także i młodszym. Są to powieści i opowiadania autorów polskich i obcych zgrupowane w większości w seriach: „Z kogutem", „Fantastyka — Przygoda", „Klasyka Młodych". W tej ostatniej postanowiono wznowić w tym roku klasyczne już powieści dla młodzieży: H. Pyle „Wesołe przygody Robin Hooda", M. Twaina „Przygody Tomka Sawyera" i „Przygody Hucka", R. L. Stevensona „Porwany za młodu". „Fantastyka — Przygoda" czyli powieści i opowiadania fantastyczne mówiące o sensacyjnych przygodach nie z naszej planety. W tym roku wyjdą w tej serii powieści radzieckich pisarzy A. i B. Strugackich, zbiór opowiadań fantastyczno-naukowych różnych autorów i inne. W serii „Z kogutem" np. H. Popławskiej „Szpada na wachlarzu", historyczno-przygodowa powieść z XVIII w., Ch. Portis „Troje na prerii" — przygody amerykańskiej dziewczynki, „Cudowne okulary" — zbiór opowiadań radzieckich o młodzieży szkolnej. „Iskry" wznowią też książki K. Makuszyńskiego: „Awantura o Basię" i „O dwóch takich co ukradli księżyc", i W. Katajewa „Samotny biały żagiel".

CZYTELNIK

KSIĄŻKI dla dzieci i młodzieży stanowią jedynie 10 proc. (ok. 25 tytułów rocznie) całego planu wydawniczego „Czytelnika" przygotowywanego głównie z myślą o czytelniku dorosłym. Redakcja literatury dla małych i nastolatków istnieje jednak w tym wydawnictwie od chwili jego powstania, tzn. od 1944 roku. Czytelnik wydaje książki dla młodzieży tylko autorów polskich dawnych i współczesnych. Są wśród nich nazwiska pisarzy popularnych i uznanych (J. Brzechwa, J. Porazińska, A. Fiedler, I. Neverly, M. Kann) i tych, którzy w tym wydawnictwie debiutowali, a obecnie ich książki cieszą się powodzeniem wśród młodych czytelników (W. Wernic, E. Lach, Sat-Okh). Z myślą o nastolatkach, choć nie tylko, powstała seria podróżniczą „Z żagielkiem". Są to reportaże z różnych stron świata i krajów, np.: W. Ostrowskiego „Życie wielkiej rzeki" (Nowa Gwinea, Kolumbia), O. Budrewicza „Romans Morza Karaibskiego", W. Korabiewicza „Safari Mingi" (Afryka), wyprawy naukowe i sportowe: Z. Jeżewskiej „Na krańcach czasu", P. Burcharda „Na dno świata". W tej serii wyjdzie niebawem książka W. Ostrowskiego „W skale i lodzie" — przygody pierwszej polskiej wyprawy krymskiej w 1935 r.

LUDOWA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA

Jest to wydawnictwo książek głównie dla czytelnika dorosłego, ale wydaje rocznie ok. 25 tytułów dla dzieci młodszych i starszych. Są to powieści współczesne, obyczajowe np. autorów: H. Snopkiewiczowej, E. Jackiewiczowej, K. Siesickiej, M. Ziółkowskiej; z czasów ostatniej wojny, jak np. A. Srogi „13 wojskowych opowieści", „Chłopcy spod Lenino", III część pt. „Chłopcy w Berlinie" jest obecnie w druku. Książki historyczne H. Rudnickiej, B. Mrówczyńskiego, przyrodnicze, jak np. T. Karpowicza „Księga puszczy", faktograficzne, popularno-naukowe, np. A. Klubówny i Stepieniowej „W naszej ojczyźnie", A. Klubówny „Królowa Jadwiga", w przyszłym roku tej samej autorki ukaże się podobna książka o Zawiszy Czarnym. Redakcji książek dla młodego czytelnika szczególnie zależy na powieściach o tematyce wiejskiej. Nowe książki o wsi są już w druku, wśród nich powieść K. Sołonowicz-Olbrychskiej pt. „Cierpki owoc tarniny". Ogłoszony przez wydawnictwo konkurs na powieść współczesną dla młodzieży o tematyce wiejskiej przyniesie zapewne nowe, ciekawe książki. Wydawnictwo zamierza zadbać o bogatszą, nowoczesną i atrakcyjną szatę graficzną książek dla młodzieży.

Jesienna ZBIÓRKA

Różne bywają zwyczaje zastępów harcerskich. Zwyczaj druhen i druhów ze 178 szczepu w Warszawie polega na urządzaniu specjalnych zbiórek jesiennych. Byłam ciekawa, co to właściwie jest takiego i wprosiłam się na jedną z ostatnich.

Wyruszyliśmy sprzed szkoły w stronę tzw. małpiego gaju, czyli kawałka lasu z piękną polaną, który jak na razie ocalał przed inwazją rozbudowującego się Rakowca, dzielnicy, w której działa ten szczep.

Gdy dotarliśmy na miejsce, chłopcy i dziewczęta migiem zebrali całe masy chrustu, szybciutko i sprawnie ułożyli ognisko,rozpalili je, a kiedy pozostał już tylko rozżarzony popiół, wsypali w niego przytaszczone z domu w wypchanych chlebakach zwyczajne ziemniaki.

Chwile oczekiwania na przysmak, który się piekł, urozmaicali sobie opowiadaniem wymyślonych na poczekaniu zabawnych historyjek, których głównym tematem był właśnie ziemniak. Autor najciekawszej zostaje już tradycyjnie w tym zespole obwołany królem lub królową ziemniaczaną. Tym razem zwyciężyła Ela Karpińska, za opowieść o ziemniaku odmieńcu — zielonego koloru, który po długich perypetiach i podróżach z worka do worka wylądował... w jej, Eli, piwnicy, co bardzo sobie obydwoje chwalą. Ziemniak, bo gospodyni miła, Ela, bo ziemniak był to dorodny i okazały.

Królowa została jeszcze udekorowana specjalnym ziemniaczanym orderem i razem ze swym ludem — koleżankami i kolegami zagłębili się w czynności wymagającej nie lada skupienia i zręczności — pałaszowaniu parujących i pachnących przysmaków. Palce można sobie poparzyć i język można sobie poparzyć i upuścić gorący ziemniak np. na nogę... Czyha tych niebezpieczeństw całe mnóstwo, ale nie jest to powód do rezygnacji ze specjalnej jesiennej zbiórki. Na tym polega cały jej urok.

Tekst i foto:
BARBARA SKÓRSKA

Warszawska LODZIA

Sala konferencyjna w Pałacu Mostowskich w Warszawie — siedzibie Stołecznej Komendy MO. Wśród kilkuset zebranych osób znakomita większość w mundurach milicyjnych. Ze szczególnym wdziękiem noszą je warszawskie milicjantki. Nawet harcerki i harcerze ze Szkoły Podstawowej nr 12 noszą insygnia Młodzieżowej Służby Ruchu — formacji najbliżej współpracującej z milicją.

Dla por. Leokadii Kubanowskiej - Krajewskiej prawie wszyscy to znajomi, a jeżeli nawet ona niektórych nie rozpozna w tłumie, to oni znają ją doskonale.

Warszawska Lodzia — jedna z pierwszych polskich milicjantek, a najsłynniejsza stołeczna — rozstaje się ze służbą czynną.

— Niby nie ma się z czego cieszyć — jak powiada komendant Stołecznej MO płk Antoni Frydel, bo nie co innego tylko stan zdrowia nie pozwala Lodzi pełnić dłużej służby, z którą związana była od młodzieńczych lat.

O jej zasługach dla milicji i w wychowaniu młodzieży mówią nie tylko wysokie odznaczenia: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Zasługi wszystkich stopni, Medal Dziesięciolecia, Odznaka Grunwaldu, Srebrna i Złota Odznaka za Zasługi dla Warszawy i otrzymane właśnie dziś od Rady Głównej Federacji Związków Młodzieży Polskiej najwyższe odznaczenie ruchu młodzieżowego — Złota Odznaka im. Janka Krasickiego.

Jest tyle serdeczności i prawdziwej sympatii w słowach osób przemawiających, tyle nadziei na dalszą współpracę ze strony młodej kadry milicyjnej, że milicyjny „mars" por. Leokadii Krajewskiej ustępuje wzruszeniu warszawskiej Lodzi. Naręczy otrzymanych kwiatów sama nie uniesie. Nie pierwszy to raz. Bywało, że rzucali jej róże pod nogi przejeżdżający kierowcy, mimo że musieli płacić mandaty za nieprzepisową jazdę.

To właściwie nie jest pożegnanie, tylko rodzaj manifestacji wyrażającej przekonanie, że Lodzia jest i będzie nam nadal potrzebna, że na nią liczymy.

Kiedy mówimy o Lodzi, trzeba wrócić pamięcią do początków powstawania milicji w Warszawie.

W roku 1944, kiedy oddziały Wojska Polskiego walczyły o wyzwolenie stolicy, w Otwocku uformowała się Komenda Milicji Obywatelskiej na miasto stołeczne Warszawę i województwo warszawskie. Milicjanci niewiele różnili się wówczas od żołnierzy frontowych. Obejmowali służbę przy huku dział i terkocie karabinów maszynowych. Wielu z nich zginęło.

Po wyparciu hitlerowców z Warszawy siedzibą warszawskiej Komendy MO była szkoła przy ul. Oszmiańskiej na Targówku. Tam właśnie zaczął się werbunek ludzi, którzy chcieli podjąć służbę w obronie bezpieczeństwa, praw i mienia obywateli Polski Ludowej — w szeregach MO.

C. d. na str. 4

Lodzia Kubanowska reguluje ruch uliczny w roku 1946.

Foto: Archiwum

Leokadia Krajewska w czasie uroczystego spotkania 18 IX br., na którym otrzymała Złotą Odznakę im. Janka Krasickiego. Obok komendant Stołecznej MO — płk Antoni Frydel. **Foto: CAF-Urbanek**

C. d. ze str. 3

18.IV.1945 r. po przeczytaniu ogłoszenia w „Życiu Warszawy" — na ul. Oszmiańską zgłosiła się 17-letnia dziewczyna z rozwianymi włosami i nie bez pobłażliwości właściwej „tym wspaniałym mężczyznom w mundurach" została przyjęta.

Po krótkim przeszkoleniu ubrali ją w szynel wojskowy, czapkę „maciejówkę", dali owijacze, buty z gwoździami, karabin i wysłali na objęcie pierwszego posterunku drogowego na skrzyżowaniu ul. Wileńskiej z Targową. Pracownicy ówczesnej dyrekcji PKP częściej wyglądali przez okna, niż zaglądali po „fakt

Warszawska LODZIA

wzięty z akt", a przechodniów dziwnie przybywało i jakby sami zabiegali o upomnienie „władzy".

Dlaczego karabin? A no właśnie. Takie to były czasy. Pani Lodzia wspomina:

„W roku 1945 miałam posterunek na rogu ul. Bielańskiej i Senatorskiej. Wśród rumowisk przechodziło wojsko polskie. Nagle z gruzów padł strzał. Zraniono żołnierza. Oddział rozsypał się w tyralierę w poszukiwaniu bandyty. Służba wtedy była niebezpieczna. Z czasem stała się tylko męcząca. Ośmiogodzinny dyżur wymagał wielkiego wysiłku fizycznego i psychicznego, a przechodnie i kierowcy nie należeli do ludzi zdyscyplinowanych. Byłam zmęczona, ale zadowolona. Lubiłam tę pracę".

Lubili też Lodzię nie tylko przechodnie, nawet upominani, ale i młodsi koledzy, kiedy po zawarciu małżeństwa w r. 1950 przeszła ze służby ruchu do Inspektoratu Szkolenia i tam służyła swoim doświadczeniem, radą młodym adeptom służby ruchu w mundurach milicyjnych i... harcerskich.

Każdy warszawski przechodzień, kiedy powie mu się, „Warszawska Lodzia", reaguje uśmiechem. Wielu dzieciom ocaliła uśmiech ratując je przed niebezpieczeństwem na jezdni.

Nie od rzeczy byłoby, gdyby dzieci, zwłaszcza warszawskie, a szczególnie te, które ostatnio miały z panią Lodzią do czynienia, zastanowiły się nad tym, czy nie zgłosić jej kandydatury do odznaczenia Orderem Uśmiechu.

Pozostawiamy to im, a od siebie życzymy naszej warszawskiej Lodzi wszystkiego najlepszego licząc na to, że jeszcze nie raz będziemy mieli okazję wspomnieć o niej, bo rozstania się z milicyjnym mundurem nie uważamy za rozstanie się ze wszystkimi, którzy darzą ją serdeczną sympatią i przyjaźnią.

WACŁAW BISKO
Foto: CAF

Ze »Światem Młodych« czytelnicy żegn

A nam je... SZKODA LA...

Najlepsi zastępowi NAL-73 spotkali się w sobotę 22 września w Domu Kultury Białostockiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Dzięki ich uśmiechniętym buziom lato 1973 roku trwało o jeden dzień dłużej, bo jeszcze 22 września wszystko odbywało się jak latem. A rozpoczęło się o godz. 11 rano.

Białystok — powiat, Dąbrowa, Mońki... — wszystkie hufce Chorągwi Białostockiej stoją w sali balowej Domu Kultury tworząc promienie wielkiego słońca. Jest to symbol pogody ducha, z jaką wszyscy uczestnicy „Lata-73" organizowali sobie i innym niezapomniane przygody. Przed budynkiem zwarty szpaler 300 harcerzy. Oni pierwsi powitają zaproszonych gości. 4 minuty przed 11 na balkon wychodzi 17 fanfarzystów ze Szczepu „Błyskawica". Punktualnie o 11 zjawiają się goście: zastępca naczelnika ZHP — hm Kazimierz Setlak, przewodniczący Wojewódzkiej Rady Przyjaciół Harcerstwa i sekretarz KW PZPR — Eugeniusz Złotorzyński, komendant Chorągwi Białostockiej — hm. Stefan Kęska i przedstawiciele redakcji „Swiata Młodych". Wchodzą na salę. Nalowcy na powitanie klaszcząc w ręce śpiewają „Dalej wesoło..." I rzeczywiście to oficjalne spotkanie przebiega szybko i wesoło. O pracach patroli NAL opowiada druhna Wiesława Wróblewska. Jej opowieść uzupełniają wszyscy obecni. Nie brak również i sprawozdań z dramatycznych przygód związanych z wyprawą „Zielony liść dla czarnej sowy".

— *Zegnamy lato ale nie żegnamy swoich zastępów* — powiedział dh Kęska dziękując wszystkim uczestnikom NAL-u 73 za udział w Wakacyjnym Turnieju Patroli, zapraszając jednocześnie do udziału w przygodach roku 1974. Pierwsze miejsce we współzawodnictwie wakacyjnym zdobył hufiec Kolno. Ponieważ już w zeszłym roku nalowcy z Kolna zdobyli puchar, więc tym razem nie było wręczenia, a tylko pokazano wszystkim, że w Kolnie dobrze dbają o puchar.

Na zakończenie spotkania harcerze wręczyli własnoręcznie wykonane upominki wszystkim zaproszonym gościom i razem wyszli przed budynek. Tu właśnie rozpoczął się... festyn.

Dla zuchów i młodszych harcerzy organizowali go członkowie drużyn ze szkół średnich. Część zuchów otrzymała zadanie konkursowe namalowania farbami wodnymi jesieni.

— A to żółte, to co będzie? — pytam Marka Pietruczuka, który energicznie zabrał się do malowania.

— To będzie Indianin.

— A przecież miała być jesień — zostawiam Marka z problemem jak połączyć jesień z Indianinem i przechodzę do grup harcerskich, które rysują kolorowymi kredkami na asfalcie malowidła na temat „Moje wspomnienie z lata". Ten konkurs odbywa się na czas. Nim jednak zwycięzcy otrzymali nagrody, posadami pobliskich domów wstrząsnął nieopisany krzyk. Wszyscy odwrócili głowy i ujrzeli rozpaczliwie uciekającego harcerza z wielkim workiem przed niezliczoną gromadą zuchów. Daleko nie uciekł. Zuchy go dopadły i przewróciły. Pobiegłem tam szybko.

— O co chodziło? — Janek Moroz patrzy na mnie wystraszony.

„Üttöröstadion" – „Sokoliki" 0:2

W sobotę 22 września na stadionie w Białymstoku odbył się międzynarodowy finałowy mecz zwycięzców wakacyjnych turniejów piłkarskich między drużyną „Üttöröstadion" z Budapesztu a drużyną „Sokoliki" z Sokółki. Przebieg spotkania obserwowali z trybuny honorowej zaproszeni goście z I sekretarzem KW PZPR w Białymstoku, tow. Zdzisławem Kurowskim na czele.

14 minut przed godziną 14 na płytę stadionu wbiegają dwie drużyny owacyjnie witane przez 10 tys. widzów (w tym 6 tys. harcerzy). Krótka rozgrzewka i spiker prosi, aby... zawodnicy zeszli z boiska. Nad stadionem przelatuje samolog „Wilga". W otwartej kabinie pilota widać wyraźnie sylwetkę druha Jana Jagodzika, pilota-instruktora, wiceprezesa Białostockiego Aeroklubu. Przy drugim przelocie samolot schodzi bardzo nisko i druh Jagodzik wyrzuca piłkę, która ciągnąc za sobą zielono-biało-czerwone szarfy opada na murawę stadionu. Przy następnym przelocie do piłki są przyczepione biało-czerwone szarfy.

Punktualnie o 14 rozlega się gwizdek sędziego i rozpoczyna się pasjonujący mecz. Goście występują w strojach niebiesko-białych, nasi zawodnicy w biało-czerwonych. Pogoda jest wyśmienita i zapowiada się efektowne widowisko.

Rozpoczynają Węgrzy, ale już po chwili piłkę przejmują chłopcy z Sokółki i po śmiałym wypadzie oddają strzał na bramkę Zoltàna Stezàka. Pierwszy strzał Janusza Wojtkielewicza przechodzi jednak ze 2 m nad poprzeczką.

Akcja błyskawicznie przenosi się pod polską bramkę. Zamieszanie na polu karnym i piłka zostaje wybita na środek boiska

Rzut monetą. Kapitan drużyny węgierskiej wybrał piłkę, chłopcy z Sokółki wybrali boisko.

ali w Białymstoku lato

st
ATA...

— Chcieliśmy bardzo sprawnie przeprowadzić kilka konkursów, ale nie nadążaliśmy wręczyć nagród. Zuchy się zbuntowały i chciały same wziąć nagrody. Ja właśnie uciekałem z nagrodami.

Festyn trwał do południa. W konkursach i zabawach brali udział wszyscy chętni: harcerze i dzieci z pobliskich podwórek.

Potem wszyscy przeszli na stadion. A wieczorem odbył się... bal maskowy.

I tu również było wiele konkursów. Pierwsza próba sił miała miejsce między orkiestrą wojskową, a publicznością. Czterech żołnierzy wzmocnionych elektronicznie nie potrafiło jednak zagłuszyć zahartowanych w trudach życia leśnego uczestników NAL-73.

W festynie, na terenach rekreacyjnych BSM wzięło udział kilkuset harcerzy i dzieci z pobliskich podwórek. Do malowania i rysowania było najwięcej chętnych (zdjęcia u góry i z prawej).

Kto najmocniej uderzy głową w talerz perkusji. Wszystkich chłopców zdystansowała dziewczyna. Krzysiek Jabłoński wręcza nagrody w konkursie, który sam wymyślił i poprowadził (zdjęcie z lewej).

Na gorąco wymyślali i prowadzili konkursy dwaj niezastąpieni konferansjerzy: Krzysiek Jabłoński i Piotrek Bocianowski. Największe zainteresowanie wzbudziła konkurencja, w której trzeba było uderzyć głową w talerz perkusji. Zasady tego oryginalnego konkursu opracował Krzysiek Jabłoński.

Wielkie poruszenie na sali, szczególnie wśród dziewcząt, wywołało przybycie sportowców węgierskich. Można ich było teraz obejrzeć z bliska, dotknąć, poprosić o autograf i wyciągnąć do tańca. Niestety, nr 10 György Kapusi który złamał najwięcej serc dziewczęcych nie umiał tańczyć i nie chciał brać od żadnej z dziewcząt lekcji. Niejedna pochlipywała zawiedziona w kącie.

Późnym wieczorem wszyscy stanęli w długim rzędzie, prawą ręką chwycili sąsiada za prawe ucho i powoli długi wąż zszedł do szatni. Tak zakończył się w ostatnim dniu lata — bo przedłużyliśmy je o jeden dzień — najwspanialszy bal lata-73. Nie martwcie się, niedługo już będzie następne lato i nowe przygody.

WŁADYSŁAW JUZWIK

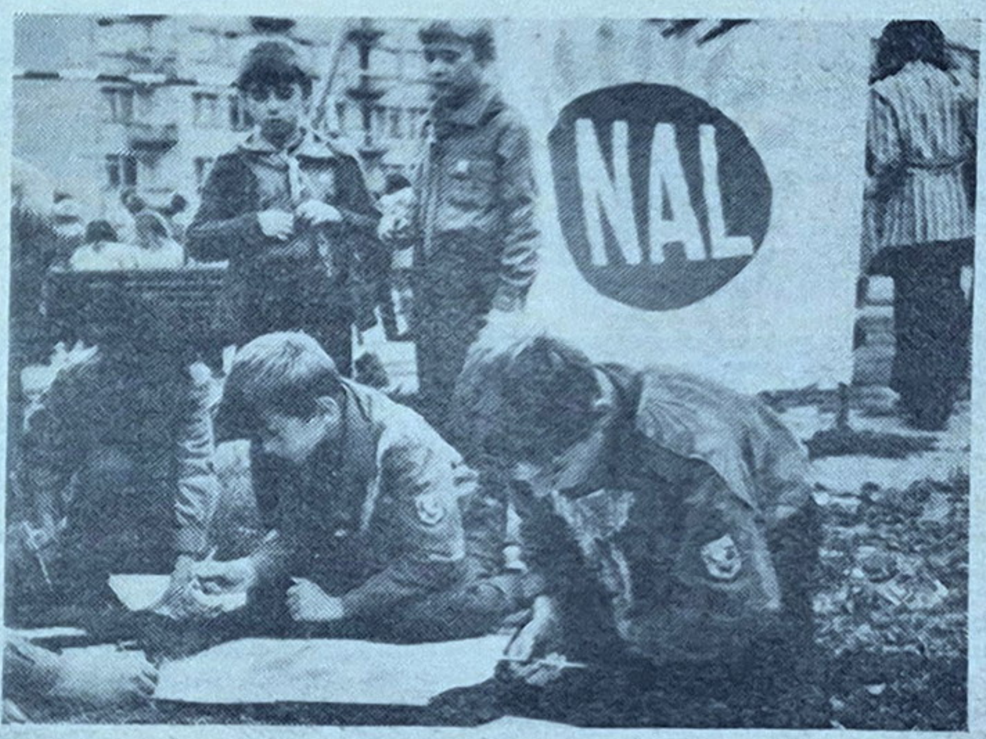

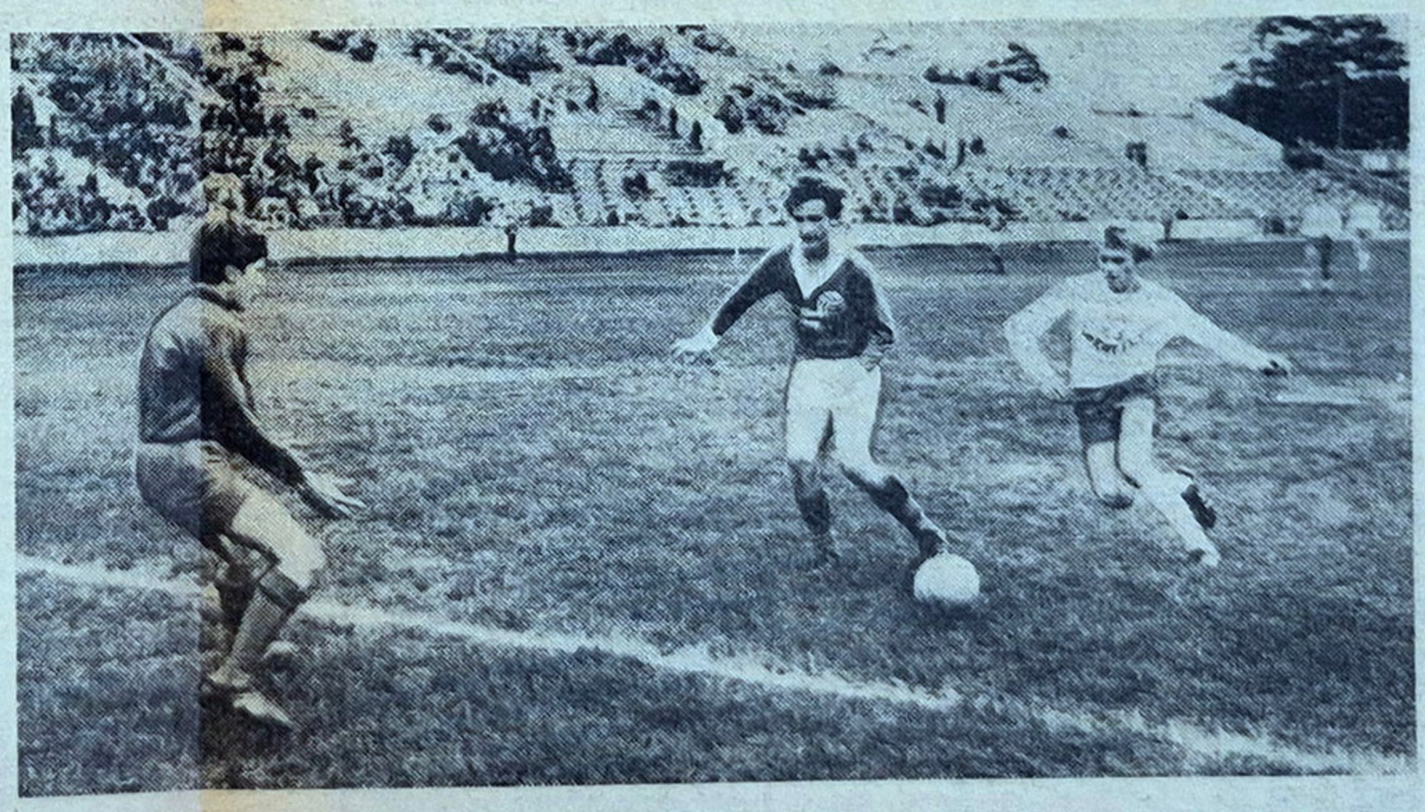

Jedna z groźnych sytuacji pod węgierską bramką. „Sokolikom" kilka razy udało się zaskoczyć obrońców przeciwnika.

przez polskich obrońców. Znów akcja pod bramką węgierską. Ostro wchodzi prawoskrzydłowy, Marek Domagała. Faul i rzut wolny dla Węgrów. W kilka sekund później środkowy obrońca Węgrów — László Rudits fauluje naszego napastnika. Rzut wolny w kierunku bramki Węgrów.

W pierwszych minutach gra jest bardzo dynamiczna ale jednocześnie jest dużo fauli. Zdenerwowanie zawodników nie wpływa dodatnio na przebieg gry. W 5 min. tuż sprzed pola karnego ma być oddany rzut wolny w kierunku bramki polskiej. Wszyscy stoją już gotowi, ale sędzia nie daje znaku do rozpoczęcia gry. O co chodzi? Trzech harcerzy mocuje się z drzewcem narożnej chorągiewki, został on niechcący przewrócony w czasie gry. Jeszcze kilka sekund i stoi równo. Można grać.

W 11 minucie groźna sytuacja pod bramką węgierską. Andrzej Zgutczyński, podaje na dobieg piłkę Wojtkielewiczowi. Środkowy napastnik Sokółki dochodzi i strzela, ale trochę za słabo i... prosto w ręce bramkarza. Węgrzy muszą się jednak mieć na baczności. Nie ma żartów. Coraz więcej niebezpiecznych sytuacji pod ich bramką. Wydaje się, że węgierska obrona jest nieskuteczna. Publiczność domaga się gola.

U zawodników obu zespołów minęło już pierwsze zdenerwowanie. Grają dokładniej i z większym poświęceniem. Starają się przyjąć piłkę za wszelką cenę. Byle tylko nie oddać przeciwnikowi. Polska obrona też popełnia błędy. Zdarza się, że dwóch Węgrów potrafi zrobić zamieszanie wśród pięciu zawodników z Sokółki, broniących swojej bramki. Śmieszy wówczas, że mimo przewagi liczebnej polscy obrońcy wybijają piłkę na aut. W ostatniej minucie pierwszej połowy Marek Domagała niefortunnym ślizgiem na polu karnym kontuzjuje bramkarza węgierskiego. Chwila przerwy w grze, ale wszystko kończy się dobrze i Zoltán Stezák stoi na obu nogach.

W czasie przerwy na murawę stadionu wybiega 5 harcerzy z biało-zielonym sztandarem. To kibice „Sokolików". Kładą go na środku boiska i biją przed nim pokłony. Chcą chyba w ten sposób zjednać dla naszych piłkarzy „siły nadprzyrodzone".

Po przerwie gra jest tak samo dynamiczna jak w pierwszej połowie. W drugiej minucie nie wykorzystuje dobrej sytuacji Marek Domagała. Będąc sam na sam z bramkarzem oddaje niecelny strzał. Ale już w trzeciej minucie Andrzej Zgutczyński podaje do Marka Domagały, a ten do Janka Wojtkielewicza. Cała trójka taktycznie forsuje obronę Węgrów i Janusz spokojnie strzela w prawy róg bramki. Radość na trybunach i 1:0.

Po zdobyciu prowadzenia przez „Sokolików" gra staje się spokojniejsza i bardziej dokładna. Węgrzy nie chcą popełniać błędu w podawaniu, aby nie stwarzać niebezpiecznych sytuacji. Obrońcy polscy też nie czują się pewni, zwłaszcza gdy atakuje lewy łącznik György Kapusi. Gra staje się wolniejsza, podania bardziej celne. W 13 minucie groźna sytuacja pod polską bramką. Obrońca podał lekko do bramkarza. Wykorzystał to Jànos Sztancsek, środkowy napastnik i strzelił na pustą bramkę Krzysztofa Marszałka. Na szczęście nie trafił. W 15 minucie błąd w zespole węgierskim zakończył się zdobyciem drugiej bramki dla polskiego zespołu. Tibor Wastl podał niedokładnie do swego kolegi. Piłkę przechwycił Janusz Wojtkielewicz i będąc sam na sam z bramkarzem strzelił drugiego gola. Ten wynik utrzymał się do końca meczu.

Przed meczem zawodnicy obu drużyn wymieniają proporce.

Obiektywnie trzeba stwierdzić, że Węgrzy byli lepsi technicznie. Podawali dokładnie i strzelali z bliska, z pewnych pozycji. Zawodnicy z Sokółki zaprezentowali styl gry jaki uprawia się w futbolu angielskim. Nacierali ofensywnie oddawali strzały z dalekich odległości, nagłymi manewrami zaskakiwali obronę i bramkarza węgierskiego. Obie drużyny miały dobrych strzelców, natomiast w grze widać było wyraźnie złe krycie przeciwników. Mimo to gra była bardzo ładna i efektowna, zwłaszcza pod koniec meczu, gdy Węgrzy ostro atakowali naszą bramkę, a zawodnicy Sokółki przeszli do defensywy. Oba zespoły grały wówczas taktycznie, dokładnie podając piłki, starając się unikać błędów.

Na szczególne wyróżnienie zasługują obie „dziesiątki". W zespole węgierskim lewy łącznik, György Kapusi, a w zespole „Sokolików" środkowy napastnik, Janusz Wojtkielewicz. Za tydzień rewanżowy mecz w Budapeszcie. Trzymamy kciuki.

WŁADYSŁAW JUZWIK

C. d. ze str. 1

Wyruszyli z Tamale łazikiem, by po siedmiu godzinach jazdy, w znacznej części bezdrożami, osiągnąć wioskę Paga. To było właśnie tu.

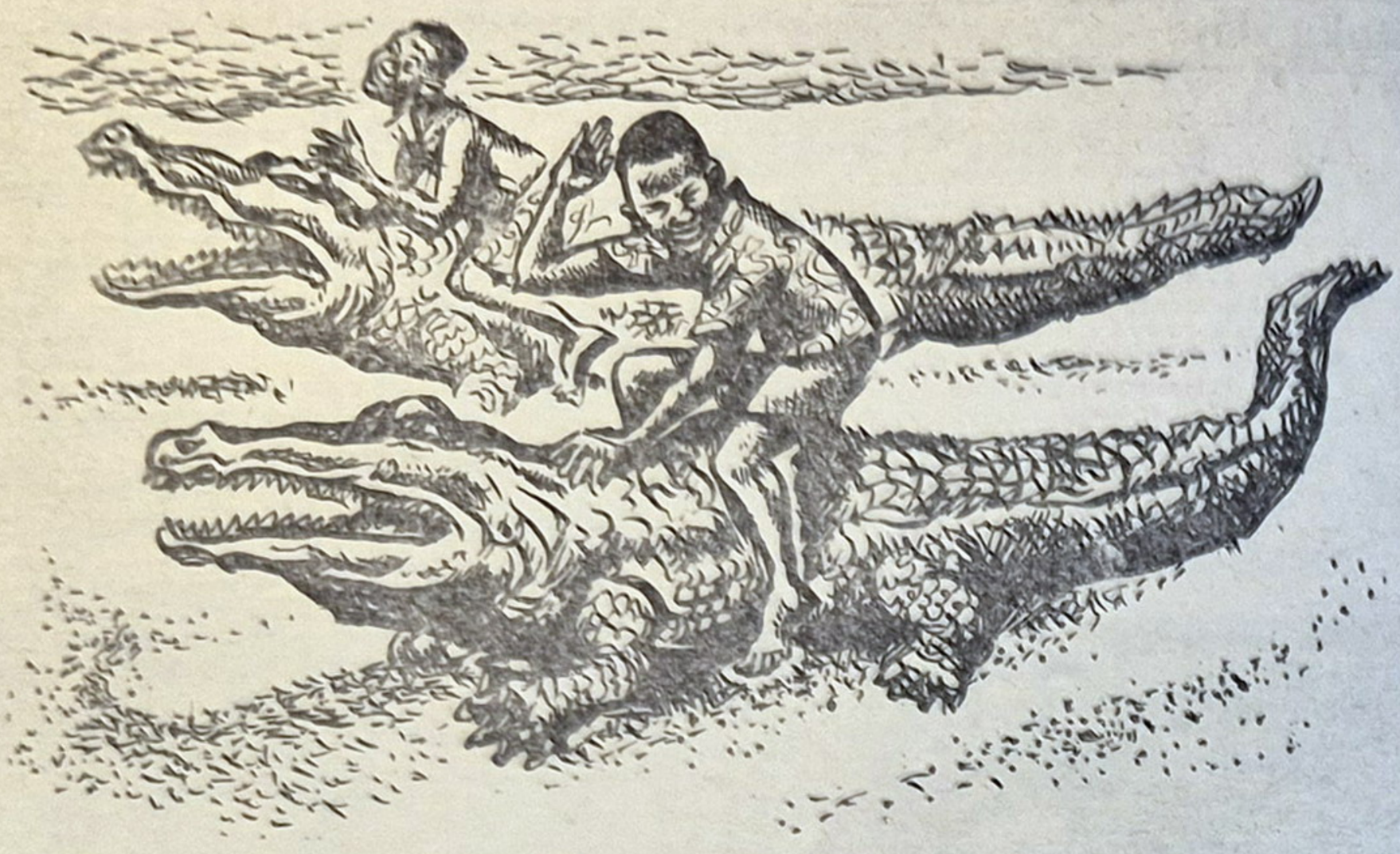

WIEŚ pod totemem KROKODYLA

NIONGO, NIONGO, PRZYBĄDŹ!

Od tej chwili zaczęły się dziać rzeczy wprost niewiarygodne. Alberto tak o tym opowiada:

— Pagórkowata okolica z kępkami drzew i krzewów, usiana była bezodpływowymi jeziorkami. Wokół jednego z nich leżały chata wsi Panga. Nad brzegiem pasło się stado krów, doglądane przez pastucha. Pierwsze okrążyły nas dzieci, a w chwilę później przyprowadzono młodego jeszcze człowieka, ubranego w europejską kolorową koszulę i stare dżinsy. To był „opiekun krokodyli", odpowiadający za prawidłowość wszystkich ceremonii przeprowadzanych z tymi świętymi tu zwierzętami. Powiedział on, że wódz wioski przyjmie nas, gdy tylko powróci z polowania. Tymczasem możemy zobaczyć, jak dzieci będą się bawiły z krokodylami.

Szepnął coś malcom, ci rzucili się do jeziorka, powtarzając jeden okrzyk: „Niongo! Niongo! Niongo!". W tutejszym dialekcie oznacza to po prostu „krokodyl".

TAJEMNICZY ŚWIST

Ale nie pokazał się żaden krokodyl. Wtedy, znów na sygnał „opiekuna", chłopcy przestali krzyczeć, a po chwili zaczęli wydawać dziwny świst. Nie głośny, przenikający, lecz jakiś żałosny jakby popiskiwanie przestraszonych piskląt. I znów bez rezultatu. Wtedy „opiekun krokodyli" zrzucił ubranie i stanął na brzegu: — One śpią — oświadczył. — Będę musiał sam je zbudzić.

Kilkakrotnie nurkował i dłuższy czas nie było go widać na powierzchni. Chłopcy zebrani na brzegu nie przestawali świszczeć. Wreszcie „opiekun" wynurzył się i stało się tak, jak mówiłem na początku: na brzeg zaczęły wychodzić olbrzymie gady.

WIERZCHEM NA KROKODYLU

„OPIEKUN" pochylił się nad pierwszym z nich, pogłaskał po pysku pełnym ostrych zębów, zaszeptał coś cicho. Ustał świst i do brzegu zbliżyło się jeszcze kilka krokodyli. „Opiekun" dał kolejny znak. Chłopcy zaczęli wskakiwać na grzbiety gadów. Nic sobie nie robiąc z ich groźnych zębów, zmuszali powolne zwierzaki do szybkiego poruszania się, organizując swego rodzaju wyścigi. Część dzieci pływała z pozostałymi krokodylami w wodzie, ciągnąc je bezkarnie za ogony. Bez przerwy robiliśmy zdjęcia, bo chyba nikt nie uwierzyłby naszym słowom. Po zabawie, która trwała godzinę, każdemu krokodylowi przyniesiono z wioski kurczaka.

WÓDZ AWAMPAGA OPOWIADA

Kiedy z polowania wrócił wódz wsi — Awampaga, opowiedział nam starą legendę. Przed wielu, wielu laty myśliwy imieniem Nawe założył tu wioskę Paga. Kiedy wybrał się raz na polowanie daleko od wsi, spotkała go straszliwa ulewa, która spowodowała powódź. Nawe schronił się na drzewo, ale tu zmarłby z głodu czekając aż woda opadnie. Kiedy więc zobaczył płynącego ku suszy krokodyla, zeskoczył z drzewa, złapał gada za ogon i bezpiecznie dopłynął do wyżej położonego miejsca. Od tej pory krokodyl stał się totemem wsi Paga. Potomkowie Nawe już jako dzieci bawią się z tymi zwierzętami, których żyje tu bardzo wiele. Powstał nawet język, w którym mieszkańcy wsi zwracają się do krokodyli. Wszyscy ochraniają te zwierzęta, i nie zdarzyło się, by komuś z wioski zrobiły one najmniejszą krzywdę.

KTO WYJAŚNI FENOMEN?

— **A jak się odnoszą** do obcych? — spytałem. Wódz uśmiechnął się.

— Zupełnie inaczej... Z dziesięć lat temu porwały misjonarza. Kiedy indziej rozprawiły się z ludźmi, którzy przyszli tu przez granicę z Górnej Wolty, by urządzić na nie polowanie.

Co rządzi tym dziwnym zjawiskiem? Może mamy tu do czynienia z jakąś specjalną metodą tresury zwierząt w ciągu pokoleń? A może dodatkowo stosuje się tu swego rodzaju hipnozę? Wyjaśni to na pewno odpowiednio przygotowana ekspedycja naukowa, która uda się do wioski Paga.

Alberto z towarzyszami przenocowali w dziwnej wiosce w specjalnym domu dla gości. Było gorąco i dziennikarz długo nie mógł usnąć. Wyszedł dla ochłody na płaski dach chaty. Stąd widać było gładką powierzchnię wody i pływające po niej parami jarzące się punkciki. To świeciły oczy krokodyli — przyjaciół mieszkańców ghańskiej wioski Paga z okolic miasta Tamale.

Oprac. JAN STYKOWSKI
Ilustr. M. KOŚCIELNIAK

Uwaga dziewczęta! JUTRO ŚWIĘTO CHŁOPCÓW

„Chłopcy są na świecie i trzeba o nich pamiętać" — napisały do „Świata Młodych" trzynaście lat temu nasze czytelniczki i już po raz trzynasty jutro, w sobotę, 29 września świętujemy w całym kraju Dzień Chłopców. Po czym wszyscy chłopcy poznają, że w sobotę jest ich święto? Oczywiście po życzeniach i podarunkach.

A teraz — ŚCIŚLE TAJNE! Tylko dla dziewcząt!

Co prawda wiemy, co o chłopcach myślicie: „że chłopcy się biją, że ogryzają paznokcie i dłubią w nosie, że są okropni, że ciągną za warkocze, że to, że tamto, że w ogóle wszystko, co najgorsze. Nam też nie udało się jeszcze nigdy spotkać chłopca — anioła. Ale przyznajcie dziewczynki, że tak naprawdę, to żadna z was by nie chciała, żeby po świecie chodziły anioły zamiast chłopców. A więc uczcijmy ten ich jeden dzień w roku.

— Jaką warto chłopcom zrobić niespodziankę?

Propozycji może być tyle ile jest dziewcząt w klasie. A oto niektóre:

— Przyjdźcie pięć minut wcześniej do szkoły i rozłóżcie na ławkach chłopców białe serwetki, a na nich bajecznie kolorowe jabłka. Do tego może być dołączony „okolicznościowy" wierszyk albo życzenia, albo po prostu — „jabłuszko dla Janka", „jabłko dla dżentelmena klasy" itp. Jabłek w tym roku nie brakuje, więc zabieg nie będzie kłopotliwy...

Można na tablicy napisać wielkie hasło w typie „Od Szczecina aż po Kraków świętujemy Dzień Chłopaków".

Można w tym dniu zaproponować chłopcom kino. A może zorganizujecie wspólne słuchanie najnowszych przebojów? Gdzie? — Oczywiście w klasie. Jeśli poprosicie, to pani wychowawczyni na pewno pozwoli. Ustalcie tylko, która z was przyniesie adapter z płytami, albo magnetofon. Przy okazji warto zaproponować chłopcom naukę tańca — wiemy bowiem, że większość z nich nie ma „zielonego pojęcia" nawet o tangu czy walczyku.

(O tym, że w pierwszym rzędzie „odegracie" sztuczkę, którą specjalnie na ten dzień wydrukowaliśmy w poprzednim numerze „Świata Młodych", nie musimy wam przypominać!).

Zobaczycie, jak się chłopcy wzruszą tym wszystkim do łez i... będą dla was trochę grzeczniejsi...

Foto: J. Kasprzak

EKRAN ŚWIATA MŁODYCH

Scena z filmu prod. ang. pt. „Boy Friend" (dozw. od lat 11).

Dozwolone od lat...

Kawaler nie wejdzie — mówi bileter — film dozwolony jest od lat 16.

Chłopak jest wściekły i dałby dużo, aby wyrosła mu w tej chwili broda do pasa, a czoło pokryły zmarszczki. Kiedy jednak raz udało mu się ominąć ten „posterunek", wyszedł z sali z miną nietęgą... Obejrzał na ekranie ponury dramat i okropnych ludzi. Kolegom powiedział:

— Phi, szkoda forsy.

„Ciekawość jest cechą godną pochwały, ale czy należy się śpieszyć, aby zgłębić wszystko od razu? Jest przecież jakaś racja w tym, że pierwszaki poznają litery z elementarza a nie z podręcznika chemii" — pisze do nas mama innego chłopca, który wrócił do domu obrażony, na kierownika kina, gdyż sądził że to on wydał takie zarządzenie, aby dzieci nie wpuszczać na sale.

220 dyskusji

W ciągu roku na ekrany polskich kin wchodzi około 220 nowych filmów produkcji krajowej i zagranicznej. Każdy z nich jest przedtem przedmiotem oceny i dyskusji 35-osobowej komisji, w której skład wchodzą: psycholodzy, socjolodzy, pedagodzy, krytycy filmowi, przedstawiciele sądownictwa oraz organizacji młodzieżowych. Przewodniczącym Komisji do Spraw Kwalifikacji Filmów dla Dzieci i Młodzieży jest dr Henryk Depta, pedagog.

— Każdy film — mówi dr Depta — oglądany jest przez kilkuosobowy zespół, na ogół ludzi młodych, ale mających doświadczenie, znających wyniki badań i eksperymentów przeprowadzanych przez psychologów na temat oddziaływania filmu na dzieci i młodzież. W zasadzie decyzje nasze co do granicy wieku są jednomyślne. Kiedy zachodzi rozbieżność — głosujemy.

Jeśli filmy kwalifikujemy jako niedozwolone dla dzieci, to nie dlatego, że najatrakcyjniejsze chcemy zachować dla dorosłych. Ustalamy granicę wieku, bo jesteśmy pewni, iż owa pozorna atrakcyjność filmu może niedoświadczonemu życiowo widzowi wyrządzić krzywdę! Zbyt młody człowiek nie rozumie wszystkich intencji autora, nie dostrzeże, że sytuacja ukazana na ekranie, oceniana jest przez reżysera krytycznie, że piętnuje on postępowanie bohatera filmu.

Kto chce zostać pesymistą?

Pokazany na ekranie fakt zupełnie wyjątkowej na przykład podłości, okrucieństwa itp. może być przyjęty jako zjawisko typowe, występujące powszechnie. Wywołuje to lęk, pesymizm, skrzywia obraz świata, powoduje długotrwałe urazy.

Instytut Pedagogiki w Warszawie przeprowadzał eksperymenty w kilku miastach. Młodzież oglądała filmy, dyskutowała, przyglądano się jej reakcji podczas projekcji. Stwierdzono, że strach jest zjawiskiem, które powoduje długotrwałe napięcie w psychice, wywołuje agresję lub doprowadza do depresji. Wpływ grozy i okrucieństwa filmowego na młodzież w wieku dojrzewania ma bardzo istotne znaczenie co do tego zgodni są psycholodzy na całym świecie. Podobne komisje działają bowiem nie tylko w Polsce i nie tylko u nas przeprowadza się takie eksperymenty.

Jeżeli chodzi o telewizję, zostało dowiedzione, że nawet filmy grozy oglądane w domu w kręgu rodziny (a u nas jeszcze przeważnie na ekranie czarno-białym) nie wywołują takich stanów emocjonalnych, jak na dużym, kolorowym ekranie w ciemnej sali kina.

Od lat 7, od lat 18

Tradycyjny, obowiązujący jeszcze podział na grupy wieku: 7, 11, 16 i 18 lat wkrótce powinien ulec zmianie i będzie wyglądać następująco: 6 lat, 9 lat, 12 (lub 13 lat) 15 (lub 16 lat) — nad czym jeszcze będzie się dyskutować. W wypadkach wyjątkowych — granica 18 lat zostanie z pewnością utrzymana.

— Wielu dorosłych uważa, że w ogóle wszystkie filmy o wojnie nie są odpowiednie dla młodzieży.

— Istotnie są to wydarzenia okrutne, gdzie ludzie płynie krew. Zawsze głęboko zastanawiamy się kwalifikując filmy o tej tematyce. Czasami — jak w wypadku „Hubala" — decydują niezwykle szlachetne intencje. Film jest pochwałą postawy żołnierza bezgranicznie oddanego obronie ojczyzny.

Jedna z najbardziej wstrząsających scen jest moment rozstrzelania przez hitlerowców mieszkańców wioski. Rozważaliśmy, czy te obrazy nie doprowadzą do zbyt głębokich wstrząsów. Zwyciężyły argumenty, stwierdzające, że film pełni ważną rolę w wychowaniu patriotycznym, toteż uznaliśmy, że mogą go oglądać widzowie już od lat 11.

Scena z filmu prod. polsk. pt. „Hubal" (dozw. od lat 11).
Foto: CWF

Lepiej mieć żal do biletera

Niektórzy obarczają film zanotowanym w wielu krajach wzrostem przestępstw chuligaństwa i brutalnymi występkami. — Winne tym zjawiskom są różne okoliczności: środowisko, złe warunki rodzinne, niewłaściwe wpływy wychowawcze, a także pewne zadatki dziedziczne, wrodzone. Jeśli w czasie procesu sądowego wychodzi na jaw, że przestępca dokonał swojego czynu pod wpływem filmu, nie znaczy to, że inni widzowie, milion widzów, także dokonają tych przestępstw, ponieważ obejrzeli ten sam film. Trudno o to oskarżać film! Może on być jednak przysłowiową kroplą oliwy dolanej do ognia. Źle będzie, jeśli tych kropli byłoby za wiele...

Ciekawość świata jest sprawą cenną. Zaspokajanie jej nie może jednak przynosić krzywdy młodym ludziom! Lepiej więc, żeby mieli żal do biletera, niż odczuwali lęk w ciemnym pokoju, mieli kłopoty ze snem i myśleli, że życie zawsze jest ponure, a wszyscy ludzie źli i okrutni.

A. GRZYBOWIECKA

SPRÓBUJ ROZWIĄZAĆ

WIRÓWKA

7 wyrazów sześcioliterowych o poniższych znaczeniach wpisać zegarowo wokół liczb widocznych w diagramie, przy czym początek wpisywania każdego wyrazu zaznaczony jest kreską. Znaczenie wyrazów:

1) część morza wrzynająca się w ląd, 2) wieża obronna zamku, 3) należy do rodziny budowlanych, 4) specjalista od obróbki metali, 5) okrasa, upiększenie, 6) cecha dodatnia, 7) stopień podoficerski.

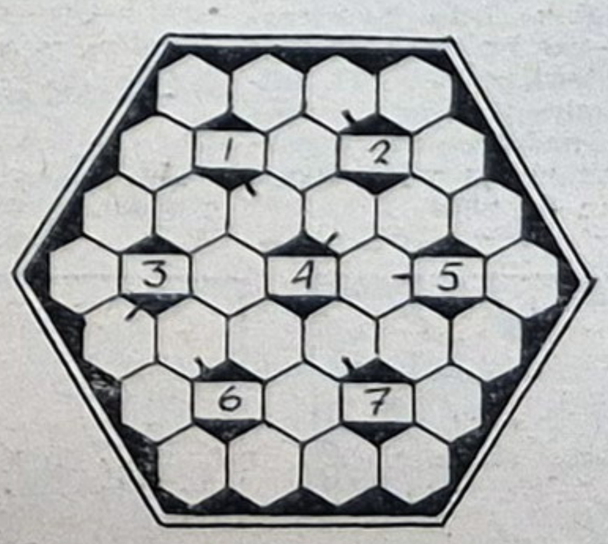

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji i z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Wirówka". Do rozlosowania: bony książkowe.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Z NR. 64 (2264)

Wybieranka obrazkowa: (Nie zawiniesz ognia w papier) chmury, kładka, jamnik, drzewo, słońce, namiot.

Za dobre rozwiązanie bony książkowe wylosowali:

1) MARIUSZ BRZEZIŃSKI — Szczecin, 2) ZOFIA CIEŚMIELEWSKA — Rumia, 3) ANDRZEJ DZIURA — Kielce, 4) MIROSŁAWA DOKUCZAŁ — Lubsko, 5) JANINA MROWIEC — Kłobuck, 6) RYSZARD OŚLIZŁO — Kalinowice Górne, 7) MAŁGORZATA PIETRUS — Koszalin, 8) WIOLETTA SYP — Cieplice, 9) MAREK SZYMCZAK — Sieradz, 10) GRZEGORZ WASILEWSKI — Kalisz.

„ŚWIAT MŁODYCH" — GAZETA HARCERSKA — ukazuje się we wtorki i piątki. REDAGUJE ZESPÓŁ. Red. Nacz. Jerzy MAJKA, tel. 21-15-61. Sekretarz redakcji — 28-25-48. Sekretariat administracji — 21-15-61 Wydawnictwo „PRASA MŁODZIEŻOWA I SPORTOWA" RSW „Prasa, Książka, Ruch". 00-679 Warszawa, ul. Wilcza 46. Dyrektor Wydawnictwa, tel. 28-09-73. Dział Wydawniczy tel. 29-35-52. Biuro Ogłoszeń 00-033 Warszawa, ul. Górskiego 7, tel. 26-35-29. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa, Książka, Ruch" 00-624 Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Prenumerata miesięczna zł 4.30, kwartalna zł 13.00. Wpłaty przyjmują Urzędy Pocztowe i listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Wpłat dokonywać można również na konto PKO Nr 1-1-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictwa RSW „Prasa, Książka, Ruch" 00-839 Warszawa, ul. Towarowa 28 do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 10 proc. droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Prasa, Książka, Ruch" 00-840 Waszawa, ul. Wronia 23, konto PKO 1-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Prasa, Książka, Ruch" 00-839 Warszawa, ul. Towarowa 28. Adres redakcji: 00-361 Warszawa, ul. Mokotowska 24. Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Numer indeksu — 35039

Zam. 4105. R-71

TRENING CZWÓRBOISTY (2)

BIEG SPRINTERSKI

Czy widzieliście kiedy z jaką prędkością biegnie do piłki Włodzimierz Lubański? Jak szybko pedałuje na rowerze Ryszard Szurkowski, jak nabiera prędkości skoczek w dal? Nie da się ukryć, że duża szybkość jest atutem prawie każdej dyscypliny sportowej. Dlatego też szczególnie gorąco zachęcamy do trenowania biegu sprinterskiego.

Podczas ostatniej rozmowy z panią Ireną Szewińską, jedną z najszybszych kobiet świata, dowiedziałem się, że wyrabianie właściwości sprinterskiej winno następować już w wieku 11—14 lat. Składają się na nie: prawidłowy start i odpowiednia technika biegu. Zresztą wszelkie ćwiczenia należy wykonywać w szybkim tempie, a ćwiczenia szybkościowe powinny być częścią składową treningu każdego sportowca.

Technika startu

Na załączonym rysunku pokazujemy jak powinien przebiegać prawidłowy start. Po komendzie „na miejsca" stajemy przed blokami startowymi, po czym zajmujemy w nich miejsce. Pamiętać należy o równomiernym rozmieszczeniu ciężaru ciała na ręce i nogę wysuniętą w tył, a także o lekkim przygarbieniu pleców. Nie zadzieramy głowy, patrzymy pół metra za linię startu. Po komendzie „gotów" unosimy kolano nogi zakrocznej, biodra znajdują się nieco wyżej aniżeli barki, ciężar ciała ułożony równomiernie na obydwie ręce i obie nogi. Całą uwagę koncentrujemy na błyskawicznym wyjściu z bloku. Tuż po strzale startera prostujemy gwałtownie plecy i wykonujemy pierwszy krok. Ramiona pracują bardzo silnie, pomagając w ten sposób w nadaniu odpowiedniego przyspieszenia. Wychylenie ciała zmniejszamy dopiero po 5—8 krokach.

Bieg

- **Biegać należy w linii prostej.**
- **Tułów w czasie biegu powinien być lekko wychylony w przód, bez załamania w biodrach.**
- **Nie wolno zaciskać zębów, dłoni w pięść, naprężać mięśni szyi.**
- **Ręce pracują rytmicznie w kierunku biegu, nie ukośnie lub poprzecznie. Ugięcie w łokciach zawsze jednakowe na całym dystansie.**
- **Noga wykroczna powinna czynić wysoki wymach: uzyska się przez to długi i szybki krok.**

Błędy i ich eliminowanie

Najczęściej spotykany błąd u sprinterów — to odchylenie głowy w tył. A przecież głowa jest sterem wszystkich ruchów sprintera. Aby uniknąć tego odchylenia, należy trenować bieg z przyspieszeniem w terenie płaskim, po prostej i krzywiźnie, a także bieg z przyspieszaniem pod górę. Rażącym brakiem techniki jest także bieganie z wyprostowaną górną częścią tułowia. Jest to po prostu brak wykorzystania siły nóg, albo brak tej siły. W takim wypadku należy wzmocnić nogi. Stosujemy więc ćwiczenia: chód w przysiadzie, biegi pod górę po schodach, skoki obunóż, przysiady i ćwiczenia ze skakanką.

Uwagi ogólne

W związku z trenowaniem na dużych szybkościach radzimy odpowiednio dobrać teren do ćwiczeń. A więc należy unikać nierówności (w wypadku braku bieżni), o które można by się potknąć. **Zawodnik trenujący sprint musi być pewien, że w pobliżu nie ma bawiących się dzieci, rowerzystów i przechodniów.** Pamiętaj o umiarkowanym rozłożeniu wysiłków. Nie wolno przemęczać organizmu.

WOJTEK POPRZECZKA

FOKI W CIAPKI

Przed dziesięciu laty radziecki zoolog A. Bielkin, a potem także biolog S. Markow stwierdzili istnienie nowej, 33 z kolei odmiany fok, którą nazwano anturem. Żyje ona w przybrzeżnych wodach na Wyspach Kurylskich i Komandorach, osiąga długość do dwóch metrów i wagę do 200 kg. Każda foka tej odmiany ma swój „wzór" przypominający białe kwiatki na jasnoszarym lub czarnym tle futra. Antury nie lubią wędrówek tak jak inne foki. Całe lata i zimy spędzają na wyspach i przybrzeżnych wodach. (jk)

Redaguje
WŁODZIMIERZ LEWIŃSKI

Cześć!

U w a g a, u w a g a!!!

Komunikat dla tych, którzy przegapili mój poprzedni odcinek:

RZEP-KLUB

To coś zupełnie nowego! Ogólnopolski, a może i międzynarodowy Klub Zbieraczy Rzeczy Śmiesznych. Każdy może należeć do mojego klubu, byleby coś śmiesznego zbierał. Na przykład:

- Humoreski i anegdotki
- Dowcipy rysunkowe
- Śmieszne figurki
- Wesołe książki
- Śmieszne fotografie i nalepki.

Mam jedną znajomą, która prowadzi dziennik własnych, komicznych przygód. To jest dopiero c o ś! To jest kolekcja!

☆

Do mojego klubu przyjmuję tych, którym uda się mnie rozśmieszyć (oczywiście listownie). Piszcie co chcecie, przysyłajcie wyszperane dowcipy lub zasłyszane anegdotki. Możecie wycinać z gazet albo wymyślać sami.

Każdy „Rzep-klubowicz" będzie zapisany w mojej redakcyjnej kartotece a jego nazwisko i adres ukaże się w „Świecie Młodych" (dla chcących korespondować z nim). Członkowie „Rzep-klubu" otrzymają specjalne kolorowe znaczki z moją podobizną i napisem: Świat Młodych — RZEP-KLUB. Znaczki są już w produkcji.

Tyle na dziś, próbujcie mnie rozśmieszyć!

Czekam na Wasze listy
RZEP

A oto pierwszy członek Rzep-klubu: Lila T o k a r s k a 22—102 Chełm Lubelski ul Mickiewicza 28 m 12. Lilka rozśmieszyła mnie trzema spośród nadesłanych czternastu dowcipów z jej kolekcji. Napiszcie do niej!

— W ten sposób mój piesek też może łyknąć nieco świeżego powietrza

Rys. W. LEWIŃSKI

— Kolek, szybko jakiś kolek!!!

— Wspaniale robi naszym dzieciom ten codzienny spacer na świeżym powietrzu.

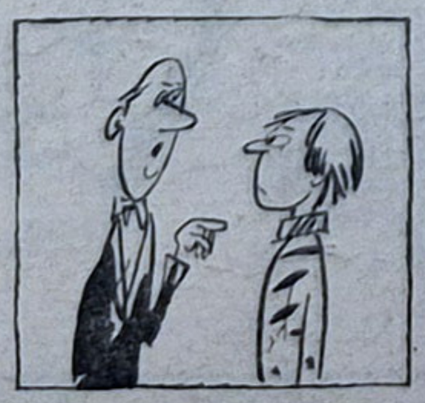

— Jeśli chcesz osiągnąć coś w życiu, skorzystaj z mojej rady!
— ?...
— Nigdy nie korzystaj z cudzych rad!

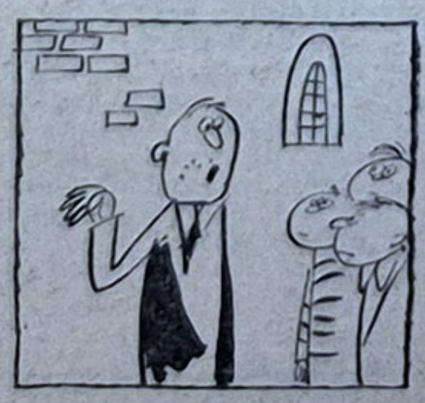

— Zamek, w którym znajdujemy się pochodzi z czternastego wieku, a studnia, którą budujemy na dziedzińcu będzie z dwunastego wieku...